

Z b i g n i e w W o l a k

Czym filozofowie zniechęcają do filozofii i jak poprawić tę sytuację?

Przyczyny zmniejszenia się roli filozofii we współczesnej kulturze są zapewne różnorakie. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewien aspekt uprawiania filozofii, który warto rozważyć w kontekście trudności, jakie dotyczą filozofii w naszych czasach.

Filozofia powinna być dziedziną naukową, a jednocześnie – właśnie dzięki temu – również usługową, przydatną społecznie. W celu wyjaśnienia takiego stanowiska skorzystam z ważnego rozróżnienia, jakie zaproponował Józef Bocheński. Odróżnił on mianowicie filozofię i światopogląd. Filozofia jest dla niego dziedziną naukową, która zajmuje się przede wszystkim analizą języka i rozumowań. W tej skromnie brzmiącej definicji mieści się znajomość historii filozofii, różnych poglądów filozoficznych, definicji pojęć, sposobów uzasadniania itp. Bardzo ważna jest też znajomość logiki przynajmniej na poziomie, który pojawia się w różnego rodzaju dyskusjach, jak również dobra znajomość metodologii nauk przyrodniczych i humanistycznych, choć nie w każdym przypadku z zapleczem formalnologicznym i matematycznym. Światopogląd natomiast oznacza „zespół zdań wyjaśniających całość doświadczenia danego człowieka, i to nie tylko doświadczenia faktów, ale także wartości. Światopogląd zawiera równocześnie odpowiedź na podstawowe pytania, jakie człowiek może sobie zadać: egzystencjalne, moralne i dotyczące świata jako całości. (...) Podstawową cechą każdego światopoglądu jest jego podmiotowość, subiektywizm”¹.

Takie znaczenia obu pojęć niekoniecznie ujmują ich rzeczywiste użycie, ale ważniejsze jest samo rozróżnienie dwóch opisanych postaw. Sądzę, że zbyt

¹ J. Bocheński, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Kraków 1992, s. 129.

często filozof kojarzy się z człowiekiem, który wyznaje określony światopogląd i staje w jego obronie. Tymczasem zasadnicza rola filozofa, jako uczonego, powinna wiązać się z wiedzą i umiejętnościami czysto naukowymi. Na taki rodzaj kompetencji istnieje z pewnością duże zapotrzebowanie społeczne. Wystarczy rzucić okiem na różnego rodzaju dyskusje – w Internecie czy w telewizji, dyskusje światopoglądowe, polityczne i inne – aby sobie uświadomić, jak wiele mogą tam zdziałać ludzie, którzy potrafią sprawnie posługiwać się definicjami i pomagają dyskutującym osiągać wystarczającą jasność używanych pojęć i sposobów argumentacji.

Warto by było wrócić do pewnych ideałów szkoły lwowsko-warszawskiej, która przy pomocy logiki chciała tworzyć „jasny styl filozofowania”. Język filozoficzny bywa wieloznaczny, co jest nieuniknione, ale filozofowie winni panować dobrze nad tą sytuacją. Oto prosty przykład zaczerpnięty z pewnej polemiki. Jeden autor posługuje się pewnym terminem i dzięki niemu wyprowadza jakieś wnioski. Drugi autor stwierdza, że ten termin ma inne znaczenie, i wyprowadza inne wnioski. Trzeci stwierdza, że jednak pierwszy autor miał rację, i dowodzi kolejnych wniosków. Tak rodzi się filozoficzny spór, zupełnie niepotrzebny, bo użyto dwóch różnych znaczeń tego samego terminu i każdy z autorów miał słuszość przedstawiając swoje tezy, a nie miał słuszości odrzucając tezy oponenta. Nie było prawdziwego powodu do sporu, ewentualnie można by dyskutować, które znaczenie spornego terminu ma lepsze poparcie np. w literaturze filozoficznej. Z punktu widzenia logiki, czyli również filozofii, tego rodzaju dyskusja byłaby mało istotna, bo ostatecznie definicje mogą być arbitralne. Natomiast wspomniani autorzy spierali się, ponieważ sądzili, że ich oponenti źle zrozumieli znaczenie użytych przez siebie terminów, podczas gdy każdy z nich konsekwentnie we własnych rozważaniach używał tego terminu jednoznacznie. To tylko drobny przykład zamętu, który niepotrzebnie obniża wartość kompetencji filozoficznych w oczach tych, którym filozofia mogłaby służyć jako realna pomoc w zrozumieniu języka używanego przez nich samych i innych.

Wydaje się, że zbyt często można też się spotkać z tym, że filozofowie wypowiadają się na temat elementarnych narzędzi argumentacji, m.in. logiki, popełniając podstawowe błędy. Oczywiście filozof może posługiwać się sposobami argumentacji, w których nie używa się praw logiki, ale lepiej, żeby i wtedy logikę znał wystarczająco dobrze, bo inaczej może nieświadomie używać praw logicznych, dopuszczając się przy tym błędów. Zdarza się też osobliwa praktyka, że filozof pisząc jakąś pracę wzbogaca słownik w taki sposób, że na przykład wprowadza terminy logiczne nadając im nowe znaczenia, do tego z przekonaniem, że nie są one nowe, a tylko „pogłębiane” i lepiej oddające naturę argumentacji. Prowadzi to do tego, że nawet logik nie rozumie, co filozof mówi na temat logiki. To tylko przykład, ale tego rodzaju postawy

powinny być zdecydowanie korygowane. Jaki bowiem pożytek z filozofa, którego wypowiedzi nie można zrozumieć na poziomie języka, którego używanie sam deklaruje?

Sądzę, że w Polsce z wielkim pożytkiem można kontynuować postawę naukową filozofów i logików ze szkoły lwowsko-warszawskiej: jasne zasady rozumowania, poprawne sposoby definiowania, dobra świadomość metodologiczna. Szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy tak często spotykamy się z różnymi formami perswazji i manipulacji, umiejętność rzetelnego przedstawienia diskutowanych zagadnień i stosowanych w nich metod argumentacji może być bardzo cenna.

Zaliczanie filozofii do humanistyki jest zrozumiałą konwencją, ale w rzeczywistości jest ona dziedziną bardziej ogólną. Jeśli np. fizyk będący filozofem bada założenia lub tworzy interpretację ontologiczną dla jakiejś teorii fizycznej, dodatkowo przy użyciu formalizmu logicznego, trudno to traktować jako działalność czysto humanistyczną.

Jest nie tylko nieuniknione, ale i słuszne, aby filozof miał swoje poglądy i ich bronił. Jednak najpierw powinien on umieć zrozumieć poglądy innych, a nawet pomóc im samym jak najlepiej te poglądy zrozumieć i wyrazić. Kompetencje potrzebne do tego wyróżniają filozofa spośród innych uczonych. Musi on, jak wspomniano, znać logikę, ale nie wystarcza znajomość logiki formalnej, tak jak ją znają logicy. Musi również dobrze znać tzw. logikę nieformalną, ponadto semiotykę zarówno logiczną, jak i pozallogiczną, czyli semiologię i podobne dziedziny. Powinien umieć odróżniać elementy naukowe od metodologicznych, semiotycznych, światopoglądowych itd. Dzięki temu będzie mógł do wielu dyskusji wprowadzić jasność i porządek.

Należy dążyć do tego, by określenie „filozof” było w zasadzie wystarczającą kwalifikacją, która pozwoli ocenić jego kompetencje i przydatność do pewnych zadań. Filozof może być oczywiście chrześcijański, liberalny, lewicowy lub prawicowy, ale jako filozof ma być przede wszystkim fachowcem od rozumienia języka i treści w nim wyrażanych. Ważniejszym dookreśleniem, aniżeli podane wyżej, byłoby powiadomienie o jego dodatkowych kompetencjach naukowych związanych np. z logiką, psychologią, naukami przyrodniczymi itp. Dobry filozof bez większych trudności powinien przedstawić argumentację za stanowiskiem, którego nie wyznaje, a przedstawić ją tak, aby została uznana za rzetelną przez wyznawcę tamtego poglądu. W pewnym zakresie należałoby przywrócić zasady dyskursu scholastycznego, oczywiście bez nadmiernej formalizacji, to znaczy bez zamykania dróg do informacji i metod argumentacji czerpanych z szybko rozwijających się nauk logicznych, przyrodniczych, nauk o języku itd. Filozof taki przypominałby trochę redaktora prowadzącego debatę, w trakcie której nie powtarzałby prośby: „Czy może pan/pani wyłożyć to jaśniej?”, ale który będzie proponował: „Może ja to wyłożę jaśniej”.

Można wysunąć argument, że poważną przeszkodą w realizacji takiej postawy jest wielość szkół, metod filozoficznych i stylów filozofowania. Sądzę jednak, że o ile jest to pewna przeszkoda, to jeszcze bardziej jest to zaleta, gdyż ta wielość w znacznej mierze „pokrywa” sposoby myślenia, sposoby konceptualizacji świata, jakie można spotkać w ogóle w kulturze. Dzięki temu, jeśli dobrze wyuczony filozof będzie zdolny w wystarczającym stopniu zrozumieć wszystkie najważniejsze poglądy filozoficzne i potrafi je wiarygodnie przedstawić, będzie również zdolny zrozumieć wszystkie poglądy, z jakimi stykamy się w kulturze i będzie je umiał wystarczająco dobrze wyrazić oraz prowadzić odpowiednią argumentację z nimi związaną. Oczywiście ta ogólna zasada w rzeczywistości jest bardziej elastyczna, bo rozumiałe jest, że związek filozofa z jakimś kierunkiem filozoficznym sprawi, że jego kompetencje będą ukierunkowane. Jednak to ukierunkowanie nie może przeszkadzać w osiągnięciu pewnego minimalnego poziomu rozumienia wszystkiego, o czym się w filozofii rozprawia.

Mówi się, że nie może być zgody między filozofami, bo filozofowie się spierają. Jest to słuszne w odniesieniu do poglądów, ale gdy idzie o to, co tutaj zostało określone za Bocheńskim jako filozofia, powinna panować zgoda. Nie powinno być problemów i sporów dotyczących definicji, tzn. bardziej ich rozumienia niż decyzji definicyjnych, jeśli w danym przypadku mogą być arbitralne, albo sporów dotyczących sposobów rozumowania czy uzasadniania, o ile te sposoby zostały jasno określone. Gdyby się zgodzić na koncepcję Bocheńskiego i uznać, że światopogląd jest w zasadzie niedowodliwy, choć kwestie dotyczące np. jego spójności, konsekwencji i innych „filozoficznych” aspektów mogą być bardzo bogate, wówczas filozof czułby się mniej (lub wcale) zobowiązany do obrony swojego światopoglądu. Oczywiście taka postawa może być niebezpieczna, bo zbyt często rezygnacja z obrony jest przez drugą stronę traktowana jako uprawnienie do przypisania sobie zwycięstwa w sporze. Zresztą taka rezygnacja z obrony często nie powinna być zalecana zbyt kategorycznie, gdyż wiele światopoglądów rzadko występuje w czystej postaci, lecz są powiązane z naukami i z filozofią. Tym niemniej położenie większego nacisku na analizę, a mniejszego na obronę mogłoby zwiększyć zaciekawienie samą filozofią.

Zamieszczone tu refleksje z pewnością nie rozwiążą wszystkich problemów związanych ze społeczną oceną przydatności filozofii, ale mogą pomóc w tym, żeby filozofia była odbierana jako wiedza ważna i pożyteczna, a w pewnych dziedzinach kultury wręcz konieczna. Filozof powinien być najpierw dobrym „inżynierem” wiedzy i światopoglądów, czyli znawcą sztuki wyrażania poglądów, a dopiero potem może być też twórcą nowych poglądów. Chyba większość filozofów zgadza się z tym, że w filozofii – i dawniej, i dziś – trudno wymyślić coś naprawdę nowego. Inni bardziej obstają przy tym, że filozofia

jest ze swej istoty twórcza. Sądzę, że warto podkreślić jeszcze jedną postawę: filozofia ciągle się rozwija, głównie dzięki temu, że potrafi zrozumieć i wypowiedzieć wszystko ważne, „o czym się mówi w świecie”. Oczywiście z uwzględnieniem różnorodności wiedzy i poglądów. Te uwagi są na tyle ogólne, że nie sądzą, aby była potrzeba szczegółowego ujęcia relacji filozofii do innych nauk czy zjawisk kulturowych. Mam nadzieję, że główne idee mojej wypowiedzi są wystarczająco łatwe do uchwycenia, a w przypadku uznania niektórych z nich można będzie je doprecyzować i pomyśleć, jak dałoby się je realizować w praktyce dydaktycznej i zawodowej.

